

Śmigło w gębie - spinnerbaity

Autor: Jacek Jóźwiak

O spinnerbaitach, ich rodzajach i o korzystaniu z nich w Polsce do połowu okoni. Tajemnice specjalistów z Zalewu Zegrzyńskiego. Jak tym rzucać, jak prowadzić, ozdabiać...

Jesienne chłody i pierwsze mrozy przedzimia nie odbierają okoniom apetytu. Przemiana materii jest, co prawda, dużo wolniejsza i trawienie połkniętych kęsów trwa bardzo długo, ale instynkt drapieżcy nie pozwala stać w miejscu, gdy w pobliżu przepływa coś atrakcyjnego. Wędkarze zaprzysięgli gumowym przynętom już po pierwszych chłodach zaczynają narzekać na sporadyczne ataki drapieżników. Tymczasem zwolennicy obrotówek zapełniają jeszcze swoje sadze, woblerzyści wracają z łupem.

Najbardziej zawzięci nie chcą "przesiąść się" na inne przynęty. Kombinują, eksperymentują, szukają kompromisu i "odkryli". Nazwali ją "Airwolfem". Wykorzystali obecne na naszym rynku spinnerbaity (montowane na drucianej agrafce wirówki z paletką na górze, obciążnikiem i hakiem na dole). Starsi wędkarze pamiętający jeszcze wyroby warszawskiej firmy "SUM", przynętę tę nazywają sumexem. Wykonują je najczęściej samodzielnie bądź kupują gotowe agraftki z paletkami.

Późną jesienią preferują oni paletki szerokie typu aglia bądź colorado, które pozwalają na bardzo wolne prowadzenie przynęty. Okonie z zimnej wody nie dysponują już błyskawicznym startem, nie atakują przynęty na oślep. W czystej wodzie można często zobaczyć, jak prowadzona zbyt szybko i równomiernie, jest odprowadzana pod wędkarskie buty przez całe stadko pręgowanych drapieżników. Dopiero zmiana prędkości nawijania żyłki, podniesienie, opuszczenie bądź szarpnięcie szczytówką prowokuje do ataku.

Na podwarszawskim Zalewie Zegrzyńskim "helikopterowcy" podzielili się na dwie szkoły kolorystyczne. Jedni dają obciążenie szczytówkę za paletki o naturalnych barwach, najlepiej lekko pośniedziałe mosiężne i miedziane oraz twistery i rippery w czarno-białych kompozycjach. Bardziej wyrafinowani pozwalają sobie na wprowadzenie błękitów, granatu i brązu.

Drudzy kładą wędziska pod topór za wściekłą abstrakcją - malują paletki w barwy tęczy, kropią je farbami fluo, zaś na jigowe główki nawlekają najbardziej nieprawdopodobne gumki. Czerwone, żółte, zielone fluo, przezroczyste z brokatem...

Przedstawiciele obu szkół miewają doskonałe wyniki i to bardzo często w tym samym dniu, o tej samej porze i na dodatek w sąsiednich łowiskach. Od czego zależą okoniowe gusta, nie udało się ustalić najtęższym zalewowym łowcom okoni. Natomiast fakt, iż barwa miewa znaczenie, jest bezsporny i po tysiącokroć sprawdzony.

Ja sam przychylam się raczej do opinii impresjonistów. W swoim helikopterowym pudełku zauważam bowiem znaczną przewagę wielobarwnych kompozycji i największe okonie wyciągałem na fluorescencyjne zestawy. Podejrzewam, że wynika to z bardzo prostej przyczyny - po zaśniedziałe paletki i naturalnie ubarwione ripperki sięgam dopiero w akcie rozpacz, gdy na kolorki nie ma pobić. Czasami okazuje się to nadspodziewanie skuteczne. Ale i tak następnym razem zacznę od paletek i twisterów fluo.

Okonie na przedzimi dość często odwiedzają płycizny, najchętniej rozległe błądy o głębokości 1,5-3 m. Uwielbiają ustawiać się na ich skrajach, tuż przed uskokami dna. Na Zalewie Zegrzyńskim spadły takie często znajdują się w znacznej odległości od brzegu. Pozwalam przynęcie opadać na napiętej żyłce. Większość "Airwolfów" wspaniale wówczas pracuje i częste są ataki podczas opadania. Na jigowym kij z pełną węglową szczytówką widać je bardzo wyraźnie.

Przynętę prowadzę z dość częstymi przerwami. Kilka obrotów korbką i pozwalam jej opaść na dno. Czekam dwie, trzy sekundy, podrywam ją delikatnym podniesieniem szczytówki i znów kilka obrotów. Ataki następują z reguły podczas opadania i podnoszenia przynęty, aczkolwiek bywają dni, że okonie biją w nią wyłącznie "w drodze".

Zacinam przy każdym wychyleniu, bądź wyprostowaniu się szczytówki, "puknięciu w kij". Koledzy, którzy nie dysponują spinningowymi wklejankami, korzystają z wędzisk "pikerowych", zaś ci, którzy i takich nie posiadają, używają żyłek fluo i reagują na każde zwiotczenie, naprężenie czy przesunięcie się...

A kiedy już się okonia zatnie i przyprowadzi do ręki, to ze spinnerbaitem w gębie wygląda on jak ryba napędzana śmigłem.